Nr. 192. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Sierpnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i Księż. Naddn.
„ Szwecji . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Narodowej" [illegible] w PARYŻU [illegible] w WIEDNIU [illegible] w FRANKFURCIE [illegible] w Hamburgu [illegible]

Lwów 21 sierpnia.

(Solidarność narodowa a uchwała wyborców obwodu Samborskiego, rezolucja wyborców obwodu Brzeżańskiego i List otwarty wyborców stanisławowskiego. — Kłopoty okkupacyjne. — Niepowodzenie Andrassego z traktatami handlowemi. — *Słowo* o wygnaniu Aksakowa. — Następca Miezeńcewa.)

Dziwnie niejasne pojęcia wyrobiły się między częścią wyborców kurji własności większej o solidarności narodowej. Według tych pojęć zerwaniem solidarności narodowej jest, gdy poseł usuwa się z Koła polskich posłów. Więc nie czynności tego posła, kierunek, w którym postępuje, jest kryterjum czy trzyma się solidarności narodowej, ja na zewnątrz lecz sama forma, iż nie bierze udziału w Kole! Przy takiem pojmowaniu rzeczy nie dziw, że i sama solidarność schodzi do pustej formy.

Gdy nas z mniejszości Koła, z Wiednia po odrzuceniu projektu regulaminu telegramem zapytywano o zdanie, czy mają wystąpić z Koła lub nie, myśmy odradzali mniejszości wystąpienia, ale nie dlatego ażebyśmy uważali wystąpienie za zerwanie solidarności narodowej, lecz dlatego, że uważaliśmy iż dalsza walka w praktycznych kwestjach przeciw większości w Kole byłaby pożyteczniejszą. Mniejszość w kilka dni później wystąpiła, gdy nawet w myśl uchwał Koła większość nie dozwoliła panu Skrzyńskiemu przemawiać. Ale i działanie mniejszości po za Kołem, jeżeli ta mniejszość ma zawsze cel narodowy przed oczyma i ku niemu zdąża, nie jest wcale zerwaniem solidarności. Wszak dr. Weigel wystąpił był z Koła dawniej i przez rok cały nie należał do niego, a czy śmiał mu kto zarzucić, iż zerwał solidarność narodową? I nienależąc do Koła bowiem, działał on zawsze w duchu solidarności narodowej. A tymczasem inni delegaci, którzy należeli do Koła, łamali solidarność narodową, występywali nawet wbrew uchwałom Koła w sprawach narodowych, a pomimo tego należą do Koła dotąd. Sama więc formalna strona należenia do Koła lub nienależenia, nie jest jeszcze kriterjum zachowywania solidarności narodowej lub nie. Pojęcie solidarności narodowej tkwi głębiej a nie opiera się na samej formie. Posłowie polscy w Berlinie zachowują solidarność narodową z posłami polskimi w Wiedniu, chociaż wcale jedni i drudzy nie należą do Koła jednego. Należenie do jednego Koła ułatwia solidarność, ale nie jest esencją solidarności. I z tego to logicznego stanowiska wyborcy z własności większej obwodu Samborskiego uchwalili wyrazić życzenie swemu posłowi, panu Hausnerowi, ażeby, jeżeli to będzie możliwe, przystąpił do Koła, tj. jeżeli większość tego Koła porobi sama takie zmiany w regulaminie, które umożliwią mniejszości wstąpić na powrót do Koła.

I w takim duchu opinia w całym kraju działać powinna tak na mniejszość, jak i na większość Koła, inaczej rozłam wytworzy się jeszcze większy.

Jeden z wyborców większej własności, który brał udział w niedzielnem zebraniu wyborców w Brzeżanach, pisze nam: „Wszyscy prawie obecni wyborcy, którzy wczoraj przemawiali, oświadczyli się za potrzebą, aby Koło polskie w Wiedniu uchwaliło program, a w takim razie p. Skrzyński oświadczył, że on i jego koledzy, którzy z Koła wystąpili, do Koła powrócą." Dla czegoż w tym duchu nikt nie wniósł rezolucji? Podobna rezolucja byłaby nadała zebraniu brzeżańskiemu prawdziwą doniosłość polityczną.

Główny motor rezolucji brzeżańskich wyborców, p. Emil Torosiewicz, oświadcza teraz przez nami i przed innymi ciągle a ciągle, że jest najprzeciwniejszym polityce większości Koła, że ją potępia, a dlaczegoż tego nie wyraził we wniosku swym do rezolucji, lecz owszem postawił ją w takiej formie, iż jest niczem innem jak tylko poparciem większości?

I List otwarty wyborców stanisławowskich do posła Rylskiego także nie chce wchodzić w ocenienie polityki większości i mniejszości, kto ma słuszność, większość czy mniejszość, lecz także istotę solidarności narodowej widzi w należeniu do jednego Koła, a zerwaniem solidarności nazywa ustąpienie z Koła. Jestto, jak wykazywaliśmy powyżej, błędne, a co najmniej jednostronne zapatrywanie. Lecz i w takim razie, ze stanowiska Listu otwartego, należało wpływać tak na większość jak i na mniejszość, aby wyrównały spory między sobą: większość, aby systematycznie nie usuwała członków mniejszości od głosu w Izbie nawet wtedy, gdy w myśl uchwał Koła przemawiać mają, lub nawet gdy w myśl tych uchwał od wyborców swych otrzymali wezwanie do przemawiania i instrukcje potrzebne (dr. Wolski gdy miał przemawiać w sprawie drugiego polskiego gimnazjum we Lwowie); mniejszość, aby wytrwała w Kole w walce przeciw zapatrywaniom większości.

Lecz taka droga, którą obrała rezolucja brzeżańska i List otwarty stanisławowski, nie doprowadzi do celu, który sobie obie te manifestacje wytknęły. Nie wystarczy także potępienie tak większości jak i mniejszości, jak to czyni p. Torosiewicz Emil, lub i usunięcie się od rozpraw i głosowania, jak to uczynił jeden z wyborców brzeżańskich, który i polityce większości jest przeciwny i niedołęztwo i nietakt mniejszości wytyka. Daremna rzecz. Posłów innych zkąd wziąć? Trzeba tak postępować, ażeby wywierać presję i na większość i na mniejszość, przez opinię w kraju, a w Wiedniu przez mniejszość na większość, a nawzajem przez większość na mniejszość. Taka wzajemna kontrola, to najdzielniejszy środek do rozbudzenia delegacji do większej energii i do obrania i trzymania się drogi polityki prawdziwie narodowej.

Dzienniki wiedeńskie mocno sobie suszą głowę pytaniem: czem się to dzieje, że telegram z pola okkupacji, który przeszedł przez cenzurę sztabu polowego i otrzymał wizę wojskową, przeszedł następnie przez telegraf węgierski i telegraf wiedeński, zostaje następnie skonfiskowany wraz z dziennikiem, który go ogłosił; czem się to dzieje, że n. p. *Pester Lloyd* lub *Daily News* poda jakąś wiadomość, i numera tych dzienników, zwłaszcza pierwszego setkami krążą po Wiedniu, a jednak pismom wiedeńskim pod karą konfiskaty wiadomości tej powtórzyć nie wolno; czem się to dzieje, że pisma węgierskie już nietylko numera dywizyj, ale pułków, batalionów, kompanij podają, i to nietylko armii, ale i honwedów, które zostały zmobilizowane, lub tylko na stopę wojenną postawione, gdzie się zbierają, kiedy i dokąd odejdą — a pismom wiedeńskim, i w ogóle przedlitawskim tego nie wolno powtórzyć pod karą konfiskaty. Wszak zresztą od ministerstwa wojny i namiestnictw aż do wójtów tysiące osób wie i urzędowo rozgłaszać musi, kto został zmobilizowanym lub powołanym, na dworcach kolejowych odbywają się jawnie sceny płaczów i t. p. — więc po cóż tajemnica? Ach, gdyby kto w Przedlitawii choć na setną część wypadków od rozumu otrzymał odpowiedź na pytanie: czem się to dzieje!

Nowa Presse zaś kłopoce się, zkąd będą pieniądze na administrację Bośnii i Hercegowiny. Dziwne pytanie! Jeżeli się znalazły na okkupację, to i na administrację będą. Wszak owe 60 mil. zł. otrzymał Andrassy nie na okkupację, tylko na rzecz całkiem inną, — bo na wypadek wojny jakiej z obcem państwem z powodu wypadków wschodnich. Wszak landwery nie pozwala ustawa wojskowa wysyłać za granicę państwa w sposób jak się to stało teraz z landwerą dalmacką — co szeroko wykazały wszystkie dzienniki wiedeńskie. A jednak 60 mil. poszło na okkupację, a landwera została wysłana za granicę. I co więcej, na jedno i drugie znajdzie się wytłumaczenie, ochraniające ministrów od pociągnięcia do odpowiedzialności. Owe 60 mil. zł. nie mogą ani w jednej milionowej części być użyte na administrację Bośnii, bo jako uchwalone przez delegacje wspólne, tylko na wydatki wojska lub sprawy zagraniczne, [illegible] — powiada *Nowa Presse*. [illegible] „ale w Austrji wszystko jest możliwe", a nawet legalną otrzyma koszulkę.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że d. 19 b. m. odbyła się pod przewodnictwem cesarza austrowęgierska rada ministrów, w której wzięli udział ministrowie Auersperg, Pretis, Tisza i Szell. Tuż przed tą naradą odbyła się, także pod przewodnictwem cesarza, rada wojny, w której obecnym był minister wojny hr. Bylandt Rheidt i kilku wyższych wojskowych.

Wrzesień się zbliża, d. 1 września miały się na nowo rozpocząć między Austrją a Niemcami znane rokowania o traktacie handlowym, — tymczasem z Berlina coraz pewniejsze nadchodzą wiadomości, że w tamtejszych kołach politycznych wcale nie wierzą w przyjście tego traktatu do skutku, gdyż Bismark, zrujnowawszy Niemcy polityką wolno-handlową, zamyśla teraz chwycić się polityki ochrończej, więc nie koniecznie myśli o traktacie z Austrją, ale myśli owszem o podwyższeniu cła od wina i o zaprowadzeniu ceł od żelaza i bydła. Na polu handlowem Andrassy żadnych zgoła nie uzyska wawrzynów.

Słowo lwowskie okropnie się sroży na zamknięcie moskiewskiego komitetu dobroczynności i wygnanie Aksakowa z miasta Moskwy. Daje nawet do poznania, że kto wie czy Aksakowa nie wywieziono do osławionego monasteru Sołowiewskiego. Artykulik ten został *Słowu* podobno nadesłany z Moskwy, jak to widać ze stylu, i mowa jest tam o „Jego ces. Mości imperatorze i J. ces. Wysokości cesarzewiczu następcy" — jak gdyby car i carewicz byli carem i carewiczem kraju, w którym *Słowo* wychodzi. Najciekawszem jest twierdzenie *Słowa*, że owa mowa, za którą Aksaków został wygnany a komitet zamknięty, nim wygłoszoną została, była podana do wiadomości cara i carewicza następcy, i że ci ją zatwierdzili.

Pester Lloyd w osobnym artykule wielbi zamordowanie Miezeńcewa, a raczej pobudki morderców. Następcą zamordowanego na posadzie szefa III. oddziału carskiej kancelarji, miał zostać jen. Paweł Szuwałów, brat znanego dyplomaty.

Zgromadzenie wyborców

z większych własności okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Przemyślany d. 18. sierpnia.

(Ciąg dalszy.)

P. Ludwik Skrzyński.

Przystępuję na końcu do sprawy najwyższej dla nas doniosłości, lecz zarazem i najdrażliwszej, gdyż dotyka strun, które w sercach i myśli naszej najsilniejszy oddźwięk wywołują.

Wiadomo iż od chwili, jak podniesioną i na porządku dziennym Europy stawioną została kwestja orjentalna, [illegible] związek między kwestją polską, a t. zw. kwestją orjentalną, [illegible] Można więc było spodziewać się — czyż godziło się [illegible] przyszłe losy na szali się ważyły? Przeważna

większe [illegible] i uznała, iż naród winien przez wybrańców swych zaznaczyć stanowisko swe, upomnieć się o pogwałcone swe prawa. Szło tylko o to kiedy i przez kogo, a głównie jaka enuncjacja ma być uczyniona.

I o to właśnie powstał spór w delegacji naszej, spór, który w wyższym stopniu niż sprawa regulaminowa [illegible] jeżeli się nie mylę w listopadzie, kiedy tak stan rzeczy [illegible]

W tym celu postawiłem w Kole wniosek o wniesienie interpelacji, [illegible]

[illegible]

Z powodu kredytu 60 mil. którego p. minister spraw zagran. domagał się na cele nieokreślonej [illegible] namiętna walka między stronnictwem wiedeń-

---

Kocia muzyka turecka.

Rokowania dyplomatów tureckich w Wiedniu, powstanie ludności muzułmańskiej w Bośnii przeciw wkraczającym wojskom austrjackim, dziwaczne zachowanie się władz tureckich w tym kraju, wszystko to jest tak nowe dla ludzi, nieznających stosunków tureckich, że z pewnem niedowierzaniem czytają przypuszczenia, że ta cała krwawa komedja mogła być przez rząd i władze tureckie na scenę wprowadzoną.

Ludność muzułmańska w Bośnii w polityce wewnętrznej państwa była i jest niesforną, w polityce zaś zewnętrznej jest równie bierną jak wszystkie inne części muzułmańskie państwa Ottomańskiego. Nie wchodzimy tutaj w rozbiór ogólnej polityki tureckiej, chcemy tylko podać dosyć humorystyczny, chociaż najzupełniej prawdziwy epizod, rzucający światło na politykę dygnitarzy tureckich na pozór tak dobrodusznych i naiwnych, a w gruncie głęboko wyrafinowanych.

Było to w roku 1850, gdy emigracja polsko węgierska internowaną była w Szumli. Kosznt, Messarosz, Bathyany Kaźmierz, Bem, Dembiński itd. byli wraz z parą tysiącami Polaków i Węgrów zmuszonymi gośćmi sułtana. Aby ułatwić zapewne stosunki rządu tureckiego z tymi wychodźcami, rządy austrjacki i moskiewski ustanowiły wówczas chwilowe konsulaty jeneralne w Szumli. Konsulem jeneralnym austrjackim był jenerał Hauslab, moskiewskim zaś pułkownik X (nazwiska nie pamiętam). Gubernatorem Szumli Mahmut basza, typ Turka starowiercy. Poczciwy, gruby jak beczka, dobroduszny, naiwny, jadł bardzo wiele, spał jeszcze więcej, a resztę wolnych chwil poświęcał piciu kawy i paleniu fajki. Czasami zajmował się też sprawami publicznemi. Wychowanie jego odpowiednie było wymaganiom ówczesnym na wysokiego urzędnika Wysokiej Porty. Czytać nie umiał ani litery, a pisać jeszcze mniej. Zacny Mahmut byłby może najszczęśliwszym człowiekiem, gdyby nie emigracja i konsulowie jeneralni, którzy mu często ref przerywali. Nie cierpiał on Moskali i nie lubiał Niemców, a dlatego też dla emigrantów był bardzo przyjacielskim.

Jednego dnia wpadło jenerałowi węgierskiemu hrabi Gyon (pochodzenia angielskiego, umarł później jako renegat, Churszid basza) na myśl wyprawić obu konsulom jeneralnym kocią muzykę, która jeszcze wówczas z mody nie wyszła. Obrażeni dygnitarze posyłają swych dragomanów do gubernatora, żądając na drugi dzień urzędowego posłuchania w celu zaniesienia skargi za zniewagę pawilonów swoich państw. Mahmut basza odebrawszy tę wiadomość, zadumał się głęboko, potem kazał prosić do siebie węgierskiego jenerała barona Stein. Baron Stein przeszedł już był na islam, i służył pod nazwiskiem Ferhad basza w wojsku tureckiem. Był on ulubieńcem gubernatora, do którego co do objętości korpusu był podobnieńkim; był mu też niezbędnym, bo z zadziwiającą łatwością nauczył się języka tureckiego, i żadna ważniejsza sprawa bez niego załatwioną nie została. Było więc naturalnem, że w nowym swoim kłopocie biedny Mahmut wezwał Ferhata do pomocy. — Powiedz no mi, baszo, co to jest kettü muzyka? — pyta się Mahmut. Stein, który już wiedział, o co rzecz chodzi, zaczyna mu najdokładniej objaśniać ten wynalazek 48 roku, ale Mahmut nic nie rozumie, każe sobie dziesięć razy jedno powtarzać, a w końcu zgoła nic nie pojmuje. — No jakże ja ci to wyjaśnię — mówi już zniecierpliwiony Stein — chyba że ci zrobię kettü muzykę, to może wtenczas lepiej zrozumiesz. — Tak, tak — rzekł Mahmut, kiwając dobrodusznie głową, i na znak dany weszło kilkunastu służby. Jenerał Stein, którego ta scena zaczęła bawić, organizuje ze zręcznością doświadczonego mistrza tę kapelę, każe znosić piszczałki, kociołki, miednice, tace itd., uzbraja w nie swych artystów, wybiera kilku śpiewaków, mających naśladować głosy psów, kotów, wieprzków i kogutów, i na dany znak rozpoczyna koncert. Gubernator słucha z wielką uwagą i widocznem zajęciem, przy niektórem wysileniu artystycznem orkiestry głaszcze sobie z zadowoleniem żołądek i brodę, a gdy się koncert kończy, daje służbie rozkaz, ażeby każdy zatrzymał swój instrument, i był w takim porządku jak obecnie gotów do dawania koncertu.

Drugiego dnia z rana konzulowie jeneralni ze swoją świtą i tłumaczami przybyli do konaku baszy. Z grzecznością radośną gruby Mahmud przyjmuje swoich dostojnych gości. Obecnym przyjęciu był jenerał Stein. Po rozdaniu kawy i czybuków i po wymianie komplementów, na które się Mahmud szczególnie sadził, przystąpiono do interesu. Dragoman oznajmił baszy, że wczoraj pawilony państw austrjackiego i moskiewskiego zostały znieważone przez wychodźców będących pod protekcją Turcji, i że reprezentanci tych państw żądają surowego ukarania przestępców i zabezpieczenia nadal od podobnych zajść, w przeciwnym razie we właściwej drodze poszukają satysfakcji. Skarga ta wprawiła Mahmud baszę w gniew szalony. Obracając się do obok siedzącego Steina zaczyna się gorzko skarżyć na emigrację, która tak mało umie cenić łaskę i opiekę Padyszaha i zapomina się tak dalece, że lży wysokich reprezentantów państw przyjaźnych sułtanowi; — ukarze to najsurowiej, kończy groźnie gubernator, bo nie chce za was mieć wstydu i odpowiedzialności. Zasapał się poczciwy Turek, jenerał Stein był zmieszanym, bo się lękał o winnych i nie myślał nigdy, aby dobroduszny Mahmud mógł wpaść w taką pasję. Kiedy się nareszcie wysapał i trochę uspokoił, zwraca się do dragomana pytając, wielu przy tem napadzie zabito?

— Zabito? — odpowiada zdziwiony dragoman — nikogo!

— Masch Ałłah (dzięki Bogu), Masch Ałłah, powiada Mahmud gładząc sobie brodę i brzuch, z miną człowieka, któremu cetnar z serca spadł; a pokaleczonych jest wielu? — pyta dalej.

— Nikt, odpowiada dragoman.

— Masch Ałłah, Masch Ałłah — mówi Mahmud odetchnąwszy swobodnie; jak gdyby mu drugi cetnar spadł z serca; — jak ich dużo jest? — pyta dalej, zbliżając się ku oknu [illegible] okien?

— Ale niczego, odpowiada dragoman niecierpliwie, to jest tylko obelżywa manifestacja, co to nazywają ketti muzyka.

— Ketti muzyka? — mówi Mahmud zdziwiony, zwracając się do Steina, co to jest?

Stein [illegible] — objaśnia Steinowi chodzi, zaczyna mu wykładać teorję kociej muzyki, ale Mahmud jak w ciemię bity, nic nie rozumie mimo ciekawości Steina i pomocy dragomana, i nic nie pojmuje. Pokoju nie ma baszo, mówi Stein, chyba w praktyce ci pokaże.

— No to dobrze, dobrze, powiada Mahmud z najgłupszą miną na świecie, bo przecież mam sądzić sprawę, a nie wiem o co rzecz chodzi, bo ja tych waszych francuskich wynalazków nie znam. Wczorajsza scena powtórzyła się, jenerał Stein urządził orkiestrę, na dodatek dał Mahmudowi tacę i kawałek pałki, aby w nią bić, a sam wziął piszczałkę. Na dany znak zaczęła się kocia muzyka tak dobrana, żeby studentowi lwowskiemu z roku 1848 serce z radości skakało. Podczas tej piekielnej wrzawy szczekania, miauczenia, kwikania, piania, której wtorowały dziwne instrumenta, konsulowie jeneralni siedzieli osłupieni, spoglądając na siebie, czy się znajdnią w domu warjatów czy w sali gubernatora prowincji. Nareszcie Mahmud, który walił energicznie pałką w tace, zmęczony upuszcza takową na ziemię i muzyka ustaje, Mahmud zaś parska ogromnym śmiechem, trzymając się obydwiema rękami za brzuch i woła: To, to jest kettii muzyka? ha! ha! ha! ta to doskonałe, ha! ha! ha! Ja bym rad żeby mi to co dzień robiono, ale mówi dalej przybierając głupio poważną minę, ja to co innego, ja to lubić mogę, ale ci panowie tego nie lubią, więc nie wolno im na przekor robić, tego nie pozwolę, i każdego co nie posłucha, surowo ukarzę.

Konzulowie jeneralni pożegnali baszę, klnąc w duszy głupiego barbarzyńcę, z którym mówić nie warto, a skarżyć do Stambułu było trudno, aby się samym na śmiech nie wystawić. Mahmud basza odprowadził swoich gości aż do schodów, cały w ukłonach, komplementach i z grzecznością prawie czułą, a wróciwszy do salonu pogłaskał sobie brodę i rzekł do Steina: Lepiej wam teraz giaury, nie mieliście dosyć na jednej ketti muzykę, wyprawiłem wam drugą.

Fakt ten jest autentyczny, nieraz słyszałem go z ust jenerała Steina, i miałby on tylko humorystyczną wartość, gdyby nie dowodził, że udawana dobroduszność, głupota i nieporadność dygnitarzy tureckich jest zwykle zdradliwą, i już niejednego dyplomatę europejskiego, czującego się o sto łokci wyższem od Turka, w pole wyprowadziła.

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników pułkownika T. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Panie, mówię, już wziąłeś udział w naszym powstaniu, dając nam pieniądze, chcesz się jeszcze czynnie do niego przyłożyć?

— Jakto? może mi chcesz na ochotnika do wyprawy, rzekł śmiejąc się, nie mogę, ledwie kałamarz dźwignąć jestem w stanie.

— Nie o to rzecz chodzi, i tu opowiedziałem mu przybycie korwety moskiewskiej, i stworzone przez to trudności i niebezpieczeństwa, muszę coś uczynić, mówię dalej, abym jej nie spotkał w otwartem morzu, bo Moskal nie bardzo będzie zważał na prawa, zabraniające atakowania okrętu żeglującego pod banderą Wielkiej Brytanii, zatopi nas, i złoży raport, że to ja go napadłem.

— Więc cóż chcesz, abym ja zatopił fregatę? pyta Mazzini.

— Najprzód nie jest to fregata tylko korweta, a mimo że wysoko oceniam potęgę środków pańskich, nie wierzę aby takowe wystarczały na niszczenie okrętów wojennych. Idzie o to, aby wstrzymać pogoń Moskala, choć dwadzieścia cztery godzin, a sposób jedyny jest popsucie mu maszyny. Na okrętach moskiewskich maszyniści są prawie zawsze cudzoziemcy, kwestja zyskania takiego człowieka zdaje mi się być tylko kwestją pieniężną.

Rozśmiał się serdecznie stary konspirant. — A wiesz, że to dobra myśl a może i jedyna, ja poruszę wszelkie możliwe sprężyny, ale przyznam się, że w tej chwili nie mam żadnych funduszów.

Dałeś mi pan czterysta funtów szterlingów, na które nie rachowaliśmy, proszę cię użyć tej sumy. Oto jest.

— Na cóż tyle, sto funtów najzupełniej wystarczy a może i tyle nie będzie potrzeba. Musimy do tej sprawki użyć Anglików, ja tutaj znam jednego z nich, który był ochotnikiem pod Garibaldim, a który znowu zna wszystko i wszystkich. Kiedy pan myślisz wyjeżdżać?

— Na każden sposób jutrzejszej nocy.

— To trzeba się spieszyć, rzekł staruszek, biorąc za laskę i kapelusz, do jutra południa najdalej będziesz pan miał pewną odpowiedź, uczynię wszystko, co będzie możliwem.

Wyszliśmy razem i rozjechali w różne strony. Po obiedzie u Cwierciakiewicza wysłałem kilku oficerów z surowym nakazem, aby się z oddziału nikt więcej w Londynie nie pokazywał, tylko wszyscy czekali rozkazu wsiadania na okręt, i nie oddalali się ze swych kwater. Sam udałem się na okręt i zostałem na nim aż do późnej nocy, póki cały nasz magazyn nie był zabrany. [illegible] Widziałem, że przez cały czas, póki widno było, z korwety moskiewskiej oka od nas nie odwrócili, trzymając wymierzone na nas lunety, [illegible] się spodziewali.

Wróciłem na stację nocy do mego mieszkania Frith Street, Soho Square, gdzie do niedawna układano projekta wyprawy na Kaukaz, [illegible] do Polski. [illegible] od tego czasu wolnej chwili nie miała, poczciwi ludzie już głowy potracili.

Rano, gdy się jeszcze ubierałem, przyniósł mi służący karteczkę z jednem [illegible] napisem „Bianchi". [illegible] Gdyby przybyły nie [illegible] byłbym nigdy pana Bianchi nie poznał. U Mazziniego widziałem przed kilku dniami już trochę podstarzałego Włocha z szpakowatą brodą, teraz stał przedemną Anglik w kwiecie wieku z faworytami blond, przemawiający językiem i akcentem John Bulla najczystszej krwi. Uśmiechnął się, spostrzegłszy moje zadziwienie.

— Niemiałem czasu zmienić toalety, bo prosto jadę z jednego domu nad portem, czyli raczej knajpy, gdzie się schodzą marynarze z całego świata. Niebyłem nawet jeszcze u Giuzeppo (Mazzini), bo chciałem pana jak najprędzej uspokoić. To coś pan żądał, będzie najskrupulatniej wykonanem, najmniej przez dwa dni korweta moskiewska zajęta reperacją maszyn, nie puści się za wami w pogoń.

Szczegóły działania pana Bianchi były bardzo proste, ale w tej chwili nie uważam za stósowne o nich pisać, gdyż osoby interesowane mogą jeszcze być przy życiu.

Dziękowałem gorącemi słowy panu Bianchi, który tylko prosił o filiżankę herbaty, bo musiał wiele pić w nocy, i czuł się znużonym.

Te ostatnie rano, które zostawałem w Londynie, użyłem do dania niektórych ostatecznych dyspozycji dla wyprawy, potem jeździłem pożegnać naszych przyjaciół, prosząc o ich dalszą życzliwość dla sprawy polskiej. Mazzini był bardzo kontent, i zaręczał mi, że za prawdziwość słów pana Bianchi ręczyć może równie, jak za swoje własne. Ja też najmniejszego powątpiewania nie miałem. Cała wyprawa pana Bianchi kosztowała 62 funt. szt. Na obiad zjechało się wielu przyjaciół naszych do pana Cwierciakiewicza, ale niedługo mogliśmy przy stole bawić, bo niebyło czasu, i po serdecznem pożegnaniu i tysiącznych dobrych życzeniach z ich strony, rozłączyliśmy się.

Udałem się jeszcze do jenerała Zamojskiego nie zastawszy go w domu, pojechałem do sali

konstytucyjnem, a ministerstwem. Wyższe względy polityczne skłoniły nas, iż mimo nieusuniętych obaw, iż wbrew woli przeważnej większości w obu częściach monarchii, kredyt ten użyty będzie, jak się też stało — na awanturniczą okkupację — jednomyślnie prawie — przez większość i mniejszość wotowanie za kredytem uchwalonem zostało. I ja też za tem w Kole przemawiałem. Objawiłem jednak życzenie, które było niejako zastrzeżeniem, iż nasi przemawiając za kredytem, wystąpili zarazem stanowczo przeciw wszelkiej akcji wspólnej z Moskwą, i aby sprawę polską podnieśli. Znanym wam jest głos szan. p. Dunajewskiego we wspólnych delegacjach, w którym pochwalając politykę hr. Andrassego w tem, iż nie staje w obronie niepodległości Turcji, wystąpił przeciw panslawistycznym szyzmatyckim dążnościom, a w interesie trwałego pokoju, domagał się w imieniu ludności, której jest reprezentantem, aby państwa europejskie upomniały się o prawa i interesa Polaków żyjących pod panowaniem moskiewskiem, tak jak w najnowszych czasach upomniały się o prawa i interesa żydów i Słowian tureckich.

O narodzie, o prawach narodowych, o samoistnym bycie narodowym nie było wzmianki. Już ze stanowiska narodu zepchnięto nas na stanowisko ludności. W ziemiach polskich są różne ludności, a jeden znam tylko naród.

Czyż nie lepiej już było milczeć, niż tak mówić. W milczeniu mieścić się może pewna godność i tkwić pewne prawne zastrzeżenie. W takiej przemowie tkwi na dnie tylko odstępstwo, chociaż pewny jestem, iż ani zamiaru tego nie było.

Po tej mowie, do której komentarzy szukać trzeba w znanem Exposé krakowskiem, milczenie z naszej strony byłoby przystąpieniem do stanowiska w niej zajętego. Mniejszość więc postanowiła w enuncjacji publicznej pominięcie właściwej kwestji naprawić, podnosząc ją w tem znaczeniu jakie zawsze miała i ma w narodzie.

Z tego powodu i w tym celu jak sprawa 60 milionowego kredytu wniesioną została do Rady państwa, zapisaliśmy się do głosu Ujejski, Hausner i ja, a niechcąc narażać zasady solidarności przed wyczerpaniem kroków pojednawczych, zażądałem w Kole pozwolenia na zabranie głosu, oświadczając iż w myśl uchwały Koła będę mówił w kierunku antymoskiewskim i że kwestję polską podniosę. Mimo to odmówiono mi głosu, to była w przepełnionym kubku ostatnia kropla goryczy.

Bezzwłocznie też wystąpiłem z Koła a za mną i inni. P. Hausner przyszedł jeden z naszych do głosu przed zamknięciem dyskusji. Z mową jego w zupełności zgadzam się — jeżeli nie wypowiedział tego, co wypowiedzieć jeszcze należało, i co wypowiedzieć uradziliśmy, to dlatego, iż w mowach mojej i p. Ujejskiego miało to być wypowiedzianem, a spodziewał się iż dyskusja nie będzie zamkniętą.

Że po zamknięciu dyskusji przy wyborze jeneralnego mowcy nikt z naszych nie utrzymał się, to było wielkim błędem taktycznym z naszej strony. Mówię z naszej, gdyż zrzekając się możliwej obrony, przyjmuję część winy na siebie. Lecz był to zawsze błąd tylko. Lecz jak nazwać postępowanie większości, która wbrew przyjętej i zawsze praktykowanej zasady głosowania przeciw zamknięciu dyskusji, tą razą wyjątkowo głosowała za zamknięciem, wiedząc, iż dwóch Polaków w sprawie polskiej głos chce zabrać? To już nie było błędem, tylko czemś, po co w parlamentarnej mowie wyrazu niema.

Z krótkiego lecz wiernego sprawozdania tego trudno mi doniosłych dodatnich czynów zasługę sobie przypisać. Nie wiele ja, i nie wiele też mniejszość działała, bo cóż dodatniego mniejszość na polu parlamentarnem zdziałać może?

Lecz niestety i większość mało zdziałała mimo rzekomo utylitarnej polityki, bo cóż przyniesiono panom: oto uszczuplenie Rady szkolnej, mniejszy zasiłek budżeta, a za to wszystko co? jeden majorat i parę excellencyj! (brawo) Nie mam nic przeciw majoratowi ani excellencjom, lecz wolę Radę szkolną.

Lecz to przynajmniej tuszę sobie, że zaczerpnęliście z mego przedstawienia przekonanie, iż nie spory osobiste, nie zawiści lub mniemane ambicje rozdwoiły Koło, tylko zasady. Nie sam regulamin tylko, lecz w zakresie polityki wewnętrznej odstępstwo większości od zasad kierunku liberalnego, a co do polityki zewnętrznej, jeżeli nie odstępstwo, bo tego wyrzec się tu nie wzbraniają się, to przynajmniej przepomnienie, eliminowanie idei polskiej, było istotną przyczyną rozłamu na dwa stronnictwa.

I czyż można się nawet dziwić, a tem mniej gorszyć tem, iż rozdział ten powstał w Kole, kiedy rozdział ten istnieje w kraju. Delegacja jest reprezentacją kraju, a każda rzetelna reprezentacja przedstawia, — odźwierciedla zapatrywania, kierunki i dążności objawiające się w kraju.

Czyż rozdział powszechności w kraju na tak niewłaściwie zwane stronnictwo krakowskie i lwowskie — czyż nie objawiał i objawia się w sejmie, w dziennikarstwie, we wszystkich niemal instytucjach naszych — a nawet objawił się w rażący sposób przy wyborze krajowej, na której przecież na czele nie stali bynajmniej mniejszości, tylko stał mąż, który jest wszelkim stronnictwom obcy i czystą miłość tylko ojczyzny przedstawia?!

Jak będzie jedność i zgoda w kraju, to będzie też jedność i zgoda w reprezentacji, a da Bóg, że to nastąpi, jak wszyscy pod hasłem „z Bogiem za wolność i ojczyznę“ do jednego celu choć na różnych drogach, stale zmierzać będziemy. (Brawa.)

P. E. Torosiewicz. P. Skrzyński powiedział tu, że delegacja nasza dzieli się na dwie partje, tj. mniejszość i większość delegacji, i że p. Skrzyński do mniejszości należał. Stanowczo temu przeczę, ażeby p. Skrzyński należał do mniejszości, ponieważ mniejszości w delegacji niema.

Ażeby w delegacji była mniejszość i większość, potrzeba ażeby tam były stronnictwa polityczne, potrzeba, ażeby posłowie różnili się w zdaniach zasadniczo między sobą. Między posłami niema różnic zdań zasadniczych, dlatego niema też stronnictw politycznych, niema więc większości i mniejszości w delegacji. (Podniesionym głosem.) Nasza delegacja w Wiedniu jest jednolitą, solidarnie związaną (p. Skrzyński: tak nie jest). Prócz tego jest kilku posłów, który wystąpili z Koła polskiego i pod względem politycznym samopas idą, z których prowadzić politykę każdy z osobna, na własną rękę.

Między p. Skrzyńskim a delegacją niema w sprawach politycznych żadnej zasadniczej różnicy, co panom zaraz dowiodę:

Gdy kwestja wschodnia była poruszoną w Radzie państwa przez pierwszy, gdy cały kraj narzekał na delegację, że delegacja milczy, gdy Niemcy wystąpili w obronie narodu polskiego i przeciw Moskwie, wtedy pierwszy p. Skrzyński przedstawił zdanie w delegacji, ażeby milczała. P. Skrzyński przez 9 miesięcy utrzymywał, że nam należy milczeć. Nareszcie gdy panowie po sejmie przyjechaliście do delegacji, postawił p. Skrzyński w wrześniu z. r. wniosek o interpelację na podstawie traktatu paryskiego. Nadaremnie koledzy pańscy utrzymywali, że taka interpelacja nie jest polska, że się uchwalił adres, i że należy wnieść interpelację na podstawie adresu.

P. Skrzyński stanowczo obstawał za interpelacją na podstawie traktatów, i powiedział, że byłoby dziecińtswem, dziwactwem z naszej strony interpelować rząd o ucisk Polaków lub unitów.

P. Skrzyński. Tego nie mówiłem.

P. E. Torosiewicz. Mam tu protokóły z posiedzeń delegacyjnych. Te protokóły oddał mi p. Jasiński, mąż pełen zaufania. (p. Skrzyński: Który je sam układał).

Chcieliście go panowie tutaj posłem wybrać, i byłby jednogłośnie przeszedł, gdyby nie okoliczność, że już gdzie indziej miał kandydaturę zapewnioną.

W protokole z d. 24. września stoi: p. Skrzyński twierdzi, że w Kole polskiem myśli o Polsce w zapytaniu podnosić nie można, bo rząd odpowie, że w obce sprawy mięszać się nie może, jemu chodzi, by żądać zapory od Moskwy. Pytać się rządu o Polskę lub o obronę unitów, to byłoby dziecińtswem.

P. Skrzyński. To nieprawda, myśl przekręcona.

Jeszcze kilka ustępów czytał p. Torosiewicz z protokołów delegacyjnych jednak tak prędko, że niepodobna było uchwycić.

P. Torosiewicz mówi dalej: Że ci posłowie, którzy wystąpili z Koła polskiego, nie tworzyli mniejszości, dowodzi fakt następujący:

P. Skrzyński, gdy wystąpił z Koła dlatego, że mu mówić nie pozwolono, zapisał się do głosu w Izbie równocześnie z pp. Ujejskim i Wolskim, Fuchs i Zakliński byli także zapisani. Kiedy nastąpiło zamknięcie dyskusji i zażądano od posłów, aby wybrali jeneralnych mowców, była wszelka pewność, że Polak mówić będzie, gdyż prócz wyżej wymienionych był tylko jeden Niemiec i jeden Rusin. Stało się inaczej. Posłowie polscy nie mogli się porozumieć, kłócili się jeden z drugim — głosu żaden odstąpić drugiemu nie chciał, musieli więc przystąpić do głosowania. Przy pierwszem głosowaniu okazało się, że każdy miał po jednym głosie, a p. Fuchs miał dwa, zapewne swój i Żaklińskiego. Ponieważ nikt nie miał absolutnej większości głosów, ponieważ porozumienie nie przyszło do skutku, przystąpiono tedy do losowania. Wyszedł Fuchs, i jeszcze dobrze, że Fuchs, bo mógłby był wyjść Zakliński, i tam gdzie Polacy mieli większość, byłby Zakliński przemawiał pod względem politycznym w interesie Moskwy. Więc ci panowie woleli ryzykować, żeby Zakliński mówił, niż odstąpić głos drugiemu.

To stanowi najlepszy dowód, że niema w delegacji mniejszości, że niema tam stronnictw. Bo gdyby było stronnictwo to jeden drugiemu byłby odstąpił głosu.

(Do p. Skrzyńskiego.) Wy nie macie wspólnego programu, niema więc mniejszości tylko są posłowie, którzy wystąpili z Koła i samopas idą i każdy z osobna politykę na własną rękę prowadzi.

Miałem zaszczyt zasiadać w delegacji i byłem tam za ministerstwa Potockiego, Hohenwarta i Lassera. Rzeczywiście wtedy w Kole polskiem była większość i mniejszość, szczególnie za ministerstwa Lassera, do tej mniejszości i ja należałem. Ale między nami a większością były zasadnicze różnice. Mniejszość składała się z 14 posłów, miała pewne zasady, a to: nie paktować z rządem na podstawie ustawy o wyborach z konieczności, nic nieustąpić z praw sejmowych, to były zasady mniejszości, któremi różniła się od większości — bo większość postępowała utylitarnie pod tym względem.

Schodziliśmy się często i naradzali, w jaki sposób wpłynąć by można na większość, by więcej zasadniczo postępowała. Lecz u żadnego z nas nigdy nie powstała myśl wystąpienia z Koła polskiego. My także byliśmy majoryzowani n. p. ks. Sapieha Adam, znany mowca, ani razu nie przemawiał. P. Smolce, który niegdyś trząsł parlamentem wiedeńskim i trząsł całym Wiedniem, dwa razy odmówiono głosu....

Mogło to być przykrem ks. Sapieże i p. Smolce, mogło to dotknąć nas wszystkich czternastu, ale u nikogo z nas nie powstała myśl wystąpienia, bośmy dobrze wiedzieli, że jeżeli raz wyłom w Kole polskiem zrobimy, będą się potem tworzyć malkontenci, będą się tworzyć kółka i kółeczka, i niebędzie delegacji polskiej, lecz będą tylko posłowie galicyjscy, zasiadający w parlamencie wiedeńskim.

To, cośmy przez 18 lat wypielęgnowali, czem różniliśmy się od Niemców, i za wzór Niemcom zawsze służyło, to była solidarność naszej delegacji na zewnątrz. Podziwiali w nas Niemcy i Francuzi, i nie mogli się nachwalić w dziennikach, że delegacja nasza pod tym względem była tak wzorowa.

(Głosem mocno podniesionym.) Niemcy pracowali przez kilkanaście lat, aby rozbić tę solidarność — nie udało się im, aż dopiero kilku naszych posłów, wspólnie z *Gazetą Narodową* w imię patrjotyzmu rozbijają tę solidarność Koła, i dokonali tego, czego wrogowie nie mogli dokonać.

P. Skrzyński powiada: My solidarności chcemy z sejmem i krajem. A jakiż przykład dajecie tej solidarności? Wszak sejm uchwalił adres, a pan nie chciałeś interpelować na podstawie adresu?

(P. Skrzyński zaprzecza.)

P. Skrzyński nie chciał interpelować na podstawie adresu, co dowodzi, że nieszło panu o solidarność z sejmem i z krajem. Ja dalej pójdę, i powiem, jak też p. Hausner z sejmem idzie, — p. Hausner, który w Samborze przemawiał za solidarnością z sejmem? Otóż powiem panom, że gdy p. Krzeczunowicz Kornel wniósł propozycję w delegacji, ażeby do komisji katastralnej o wymiar podatku zarobkowego nie Izba handlowa wybierała delegatów, ale sejmy, i gdy wszyscy za tem byli, nawet p. Mendelsburg, prezes Izby handlowej krakowskiej, i poseł przemawiał zatem, że stosowniej byłoby, iżby sejmy wybierały reprezentantów do komisji katastralnej w sprawie wymiaru podatku zarobkowego, p. Hausner przemawiał bardzo silnie w tym duchu, że kompetentniejsze są Izby handlowe do wybierania delegatów, aniżeli sejmy.

Przewodniczący przerywa: Tu p. Hausnera niema, nie może się bronić. Panowie bardzo pięknie przemawiacie za solidarnością i podnosicie to w waszym regulaminie, ale *de facto* tej zasady się nie trzymacie, i pod tym względem przykładu delegacji nie dajecie!

Kończę, ponieważ uważam, że przyjdzie mi później na niejedno odpowiadać, i stawiam rezolucję:

1) Wiadomość o zaszłem w ostatnim czasie w Kole polskiem rozdwojeniu przejęła nas smutkiem, a zarazem obawą, gdyż jedność na zewnątrz reprezentacji krajowej uważamy jako niezbędny warunek do prowadzenia walki z potężnym zastępem nieprzyjaciół kraju i narodu.

2) Wzywamy naszego posła p. Ludwika Skrzyńskiego, ażeby wstąpił do Koła polskiego.“

(D. n.)

Zajścia w caracie.

Szczegóły zamachu na jen. Mezencowa, naczelnika III. oddziału kancelarji carskiej, wedle dzienników moskiewskich są następujące:

Jen. Mezencow miał zwyczaj prawie codziennie rano chodzić do kaplicy troickiej i tam się modlić. Wracając więc ztamtąd w zeszły piątek (16. bm.) zwyczajną drogą, tj. od Newskiego prospektu do Michajłowskiego placu, niedaleko cukierni Koczkurowa, spotkał młodego człowieka, bardzo przyzwoicie ubranego. Człowiek ten, przybliżywszy się do Mezencowa, z całej siły pchnął go sztyletem w okolicę pomiędzy żołądkiem a kością piersiową, i następnie skierował się ku dorożce, która na placu nań oczekiwała. Towarzyszący Mezencowowi dymisjowany pułkownik Makarow, usłyszawszy wykrzyk Mezencowa: *Mon cher je suis blessé*, rzucił się na zabójcę, krzycząc: „Trzymaj, trzymaj“, — ale powstrzymał go wystrzał z rewolweru, który dał do niego towarzysz sztyletującego. Kula przebiegła tuż koło głowy Makarowa i ogłuszyła go, z czego korzystając obaj przestępcy wsiedli do dorożki i lotem strzały pomknęli w kierunku ulicy Małej Sadowej. W pogoń za nimi rzucił się wojskowy pisarz, który przypadkowo koło tego miejsca się znajdował — ale dobiegł tylko do pomnika Katarzyny II. i dalej ze zmęczenia biedz już nie mógł. Tymczasem na odgłos wystrzału wybiegła służba z cukierni Koczkurowa i policjant, który stał przy tejże cukierni. Na zapytanie, czy jenerał nie raniony, wskazał na krew, sączącą mu się z rany. Podtrzymywany przez Makarowa i szambelana Bodisko, który w tej chwili tamtędy przechodził, siadł do powozu, który mu ustąpiła przejeżdżająca dama. Na zapytanie Makarowa, jak się czujesz, odpowiedział jenerał: *Mon cher, je suis un homme fini.* Następnie stracił przytomność i nie odzyskał jej aż do śmierci, która tegoż dnia około godziny 6ej nastąpiła. Na wieść o tej zbrodni zaczęli się zjeżdżać do Mezencowa rozmaici dostojnicy carstwa, a w liczbie tej wszyscy obecni w Petersburgu ministrowie. Złoczyńców nie schwytano. Z dotychczasowego śledztwa to jedynie wiadomo, że od kilku dni czatowano na Mezencowa. Dzielny kary koń, dzięki rączości którego umknęli, już pięknością swą zwracał uwagę przechodniów. Śliczna dorożka nowego fasonu od kilku dni zatrzymywała się obok Michajłowskiego skweru.

Na właściciela tego pięknego ekwipażu przedtem nikt nie zwracał uwagi. O ile zaś w chwili spełnionego zamachu można było zauważyć, obaj sprawcy takowego byli młodzi ludzie, jeden brunet a drugi blondyn. Kuczer brody nie miał, tylko małe wąsy, z czego wnoszą, że nie był z profesji kuczerem — tylko za takiego się przebrał.

Wypadek ten niesłychane sprawił wrażenie w Petersburgu — ile że jest w związku z pogróżkami, jakie listownie przesłane zostały petersburgskim dygnitarzom i prowincjalnym a o jakich czytamy w *Moskowskich Wiedomostiach*, co następuje:

„Dnia 6. sierpnia r. b. nadeszło do Charkowa pocztą około 30 listów w jednakowych kopertach i jedną ręką zaadresowanych. Znaczna część tych listów była zaadresowaną do osób zajmujących wysokie stanowiska w Charkowie, jak np. gubernatora, szefa żandarmerji itp. Treść listów jako też i powierzchowność ich wcale się im nie podobały. U góry każdego listu znajdowała się pieczęć czerwona z napisem: „Towarzystwo socjalnych demokratów“; w około pieczęci wizerunek sztyletu z toporem misternie powiązanych, a u dołu pismo, że jeśli pan gubernator wraz z swymi pomocnikami nie przestanie prześladować socjalno-demokratów, to zostanie z pewnością zamordowanym i to w bardzo krótkim czasie.“

Nadto o znanych wypadkach w Odessie *Moskw. Wiedm.* donoszą pomiędzy innemi następujące szczegóły. Z dwóch mężczyzn zabitych jeden jest mieszczaninem połtawskim, drugi zupełnie nieznanym. Mówią, że ostatni był także socjal-demokratą, gdyż według opowiadań niektórych osób w chwili, gdy nieznajomy padł trafiony kulą, z tłumu burzycieli rozległ się głos: „Coście zrobili? zabiliście członka należącego do waszego stronnictwa — zastrzeliliście Andrejewa!“ Po strzałach między tłumem powstał straszliwy zamęt.— Każdy uciekał do domu. Z tego zamięszania skorzystały także osoby, które strzelały i uciekły. Zdołano zaledwie piętnaście osób aresztować, które głównie krzyczały po ogłoszeniu wyroku.

Wreszcie donoszą moskiewskie dzienniki, że utworzyła się w Krasnoufimsku w Permskiej gubernii nowa sekta pod tytułem niepłacących (niepłatielszczyków). Zasadą jej niepłacenie podatków, nieposłuszeństwo dla władz, oraz wykluczenie wszelkich zewnętrznych oznak z nabożeństwa. Wyznawcy sekty tej noszą nader oryginalny ubiór, a mianowicie długą, białą koszulę i czarny kapelusz. W tych dniach w czasie prawosławnego nabożeństwa w Krasnoufimsku sekta ta wywołała bijatykę. Jeden bowiem z wyznawców tej sekty rzucił się na popa i począł go bić, do czego przyłączyli się i inni. Zgromadzony na nabożeństwo lud prawosławny zaledwie zdołał popa z ich rąk wyrwać. Wyznawcy tej sekty ze stoicyzmem znoszą wszelkiego rodzaju kary, uważając je za dopust woli najwyższej istności a siebie za męczenników.

Sowromiennyja Izwiestija, wychodzące w Moskwie, uważają, że sekta ta jest skutkiem rewolucyjnej propagandy — a tego samego pierwiastku, co krwawe wypadki odeskie, o jakich powyżej wspominamy. Tymczasem *Ruskij Mir* nie bez słuszności twierdzi, że sekta ta powstała skutkiem nędzy — jaka panuje w mieście Krasnoufimsku i powiecie tegoż samego nazwiska. Istniały tam bowiem poprzednio fabryki, w okół których dla zarobku osiedlali się z rodzinami robotnicy. Z powodu wytrzebienia lasów i braku ztąd paliwa fabryki te jedna po drugiej upadały i ludność fabryczna popadła w niesłychaną nędzę. Przy ściąganiu z niej podatków rozpoczęły się niepokoje. Struwe, b. permski gubernator, uznał niepokoje te za „bunt“ i około tysiąca robotników skazał na wygnanie do czerdyńskiego powiatu — i dopiero dla rewizji tej sprawy przysłany z Petersburga senator Kłuszyn wybadał rzeczywistą przyczynę niepokojów, tj. z jednej strony nędzę robotników a z drugiej ściąganie z nich podatków. Wyrok Struwego został zmieniony — ale nędza została po dawnemu i ona to zrodziła sektę „niepłacących“. — Za cara Mikołaja, kiedy lud znajdował się w poddaństwie i nędzy, sekty — jak pisze dalej tenże *Ruskij Mir* — jedna po drugiej a coraz dziksze powstawały. I sekta więc „niepłacących“ zrodziła się w nędzy ekonomicznej i w niej cierpieniem spotężniała, tak że dziś rozpoczyna z władzą walkę. Tego rodzaju, choć w innej formie, lecz z tej samej przyczyny powstało wiele sekt w Moskwie.

Korespondencje „Gaz. Nar“.

Anczum, willa papiezka, 16. sierpnia.

(*W. K.*) Agitacja za „nieodkupionemi Włochami“ nie ustała jeszcze na półwyspie, a w niedzielę odbyły się dwa wielkie mityngi w Bolonii i w Specji, na których liczni mowcy przemawiali ostro i gwałtownie przeciw berlińskiemu kongresowi, przeciwko nieprzystojnej roli odegranej na nim przez przedstawicieli włoskich, przeciwko Austrji, ale najbardziej podobno przeciw księciu Bismarkowi, który odkąd się pokazało, iż głównie się sprzeciwia przyłączeniu Tryestu do Włoch, a nadto, że się układa ze Stolicą apostolską i zamierza zaprzestać kulturkampfu, stał się doraźnie przedmiotem powszechnej nienawiści wszystkich odcieni liberalnego stronnictwa, tak jak był przedtem przedmiotem niechęci stronnictwa katolickiego. Po kilkoletniem ściślem przymierzu i ciągłem trzymaniu się Włochów klamki Bismarka, nastąpił tedy nareszcie stanowczy rozbrat między nimi a Niemcami, i nie sądzę, aby powtórne zbliżenie nastąpić już mogło, aby nowe przymierze dało się tak prędko sklecić. Z Austrją zaś król i rząd, który przyrzekł królowi oszczędzać wiedeński gabinet, usilnują jak najlepsze utrzymać stosunki; ale zaprzeczyć niepodobna, że się sytuacja coraz bardziej napręża. Pisałem już wam, iż Włosi nie są powodowani, jak to utrzymuje austrjackie dziennikarstwo, poziomem uczuciem zazdrości cudzych nabytków i cudzego powiększenia się, gniewem zawiedzionego łakomstwa, co widzi się zmuszonem zrezygnować z korzyści, które się stały wyłącznym sąsiada udziałem. Nie, w głębi tych demonstracyj, tych okrzyków, tych mityngów, odzywa się szlachetniejsze nierówno tętno oburzenia, iż zasada narodowości, którą Włosi poczytują za oś nowożytnego świata, tak cynicznie zdeptana została w Berlinie. Wtargnięcie austro-węgierskich wojsk do Bośnii i Hercegowiny porównują tu z rozbiorem Polski, jak oświadczyła *la Riforma*.

Ale Moskale, jeżeli nawet w rzeczy samej są wspólnikami wiedeńskiego gabinetu, zdradzają Austrję i wyzyskują na własną korzyść opór Bośnii i apatję we Włoszech. Ajenci moskiewscy zakupują tutaj wielkie transporta karabinów Martini i amunicji (bo handel bronią jest wolny całkiem na włoskiej ziemi) i wyprawiają je z Wenecji i z Ankony do Bośnii, różnemi drogami i pod różnemi banderami. Ambasada moskiewska w Rzymie każe bardzo zręcznie tę broń wyprawiać i ogromne wydaje pieniądze. Moskale działają pod włoskiemi i greckiemi firmami. Wszystkie słowianofilskie komitety we Włoszech przez Moskwę pozawiązywane odżyły teraz i zajmują się rączo organizacją powstania przeciw Austrji. Jednocześnie gabinet petersburski wystąpił przez pana Nigrę bawiącego obecnie przy królu z ofiarowaniem na nowo przymierza Włochom i podziału Austrji. Na te propozycje nie odpowiedziano i nie odpowiedzą zapewne na teraz, a p Nigra opuści podobno stanowczo Petersburg, gdzie go zastąpi hr. Menabrea, i przeniesiony zostanie do Paryża, gdzie się staje niezbędnym i zkąd jenerał Cialdini powołany zostanie do Londynu, na miejsce hr. Menabrei.

Tak to Moskwa, podczas gdy łudzi Austrję współpracownictwem i przyjaźnią w szlachetnem dziele rozbioru innego państwa, dołki zewsząd kopie pod nią, podnuszcza przeciwko niej wszystkie namiętności, broni jej przeciwnikom dostarcza, a wreszcie ostateczną gotuje jej zgubę i zagładę, wchodząc z innemi państwy w układy względem jej rozbioru.

Moskwa dla Austrji nowy Kaukaz w Bośnii wynalazła, ale Kaukaz bardziej osłabiający austro-węgierską monarchię niż kraj Szamila państwo carów osłabił. Dziś Austrja ma przeciwko sobie muzułmańskie plemiona, te właśnie, które były jej naturalnemi sprzymierzeńcami przeciw Moskalom; jutro zaś Moskwa może przeciwko niej pobudzić Włochów.

Włochy zerwawszy z Niemcami coraz się bardziej ku Francji zbliżają. Gabinet Dufaure przyrzekł przeprowadzić w wersalskiem zgromadzeniu nowy traktat handlowy włosko-francuski, a król Humbert zaproszony został przez Gambettę na paryzką wystawę, na którą uda się prawdopodobnie w październiku wraz z królową Małgorzatą.

W Watykanie po zgonie kardynała Franchiego, zszedł niespodzianie z tego świata kandatarjusz papieski ks. Marjan, którego śmierć przedstawiła również straszne i dziwne zarazem symptomy. Ojciec święty atoli dobrem dzięki Bogu cieszy się zdrowiem. Rokowania z Berlinem pomyślnie postępują. Ks. Aloisi uda się jako nuncjusz apostolski do tej stolicy.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignienie jej z ekonomicznego upadku.

(Ciąg dalszy.)

Nie przechodzi tu bowiem ziemia z rąk jednego rolnika do rąk innego lecz w ręce lichwiarzy, którzy nie przywiązują się do niej, nie wkładają w nią kapitału, ani pracują, lecz uważają za punkt oparcia, z którego zarzucają swoje sidła na dobytek sąsiadów, a gdy tego braknie na ich siły robocze, za pomocą których wysysają nabytą ziemię tak samo, jak wyssali poprzednio jej właściciela.

W ogłoszonej w I. roczniku „Wiadomości statystycznych“ pracy „o licytacjach sądowych posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji“ wykazano zastraszający postęp w liczbie gospodarstw wystawionych na licytację od lat 1867—1868 i 1873—1874.

W r. 1867 zarządzone było 130 w miejscowościach 164 licytacji.

W r. 1868 zarządzone było w 187 miejscowościach 271 licztacji.

W r. 1873 zarządzone było w 409 miejscowościach 614 licytacji.

W r. 1874 zarządzone było w 633 miejscowościach 1026 licytacji.

Odtąd wzmagała się liczba licytacji zarządzonych i liczba miejscowości niemi dotkniętych.

W r. 1875 zarządzono w 740 miejscowościach 1326 licytacji.

W r. 1876 zarządzono w 885 miejscowościach 1433 licytacji.

W r. 1877 zarządono w 1209 miejscowościach 2139 licytacji.

Z wykazanych tu wypadków licytacji najznaczniejsza część przypada na pewne szczególnie tą klęską dotknięte okolice, a mianowicie na okręg sądu obwodowego krakowskiego, a następnie na graniczące ze sobą okręgi sądów obwodowych samborskiego, przemyskiego i lwowskiego.

Za upadkiem bytu materjalnego ludności wiejskiej idą w ślad niepomyślne zmiany w jej życiu fizycznem.

Dosyć tutaj będzie nadmienić, że Galicja, której ludność tak dzielnego dostarcza żołnierza, wykazuje obecnie ze wszystkich krajów austrjacko-węgierskich największą liczbę niezdatnych przy poborze do wojska, bo 849 na 1000, a między tymi znów największą ze wszystkich krajów liczbę niezdatnych z powodu niedostatecznego wzrostu, bo 392 na 1000. Jestto niewątpliwy dowód pewnej degeneracji fizycznej, spowodowanej upadkiem bytu materjalnego lub przynajmniej zastojem w porównaniu z postępem w innych krajach w tej mierze.

Takie same niekorzystne świadectwo dają cyfry ruchu ludności: małżeństw, urodzeń i wypadków śmierci, z których pierwsze w ostatnich latach uległy zmniejszeniu a ostatnie znacznie się zwiększają.

---

posiedzeń Towarzystwa literackiego *), gdzie go znalazłem u majora Sulczewskiego. Przy pożegnaniu mówił mi jenerał, że gdybym zmuszonym został do szukania schronienia w Szwecji, to zastanę szlachetnego księcia Konstantego Czartoryskiego, który tam już od niejakiego czasu z panem Walerjanem Kalinką bawi i [illegible] pozawiązywał, a który chętnie nam będzie użytecznym.

Udałem się jeszcze raz na okręt, znalazłem wszystko w należytym porządku, okręt gotów każdej chwili do wyjazdu. Kapitan Weatherley, który dzień przedtem pod wpływem madery, niczego się nie lękał, dziś jakoś bardzo miłosiernie na kornetę moskiewską spoglądał, [illegible] naszego statku [illegible]. Niemówiłem kapitanowi ani słowa o tem, co się tam stać ma, tak samo, jak nie wspominałem nic o tem komisarzom, przypomniałem mu tylko wczorajsze przyrzeczenie, iż zrobi [illegible], na co trochę głowę zwiesił.

Wróciłem jeszcze raz do mego mieszkania, napisałem kilka listów, i rozesłałem oficerów w ordonanse [illegible] zem, aby cały oddział o godzinie 12. w nocy zebrany był w jednej wielkiej restauracji nad portem, i gotów do wsiadania na okręt. O godzinie 11. wsiadłem z komisarzami i z kilkoma znajomemi do dorożek, i udałem się na wskazane miejsce, gdzie już zastałem cały oddział, mimo późnej pory odprowadzany i pojony przez tłum Anglików, tak że z wielkim trudem się zdołałem, aby [illegible] wielki kłopot, mianowicie z cudzoziemcami. Nareszcie [illegible]. Po ukończeniu ambarkacji pożegnałem kilku znajomych, między którem Hercen i Cwiercia[illegible]kiewicz [illegible] stały [illegible] z lądem ustała. Z portu Tamizy w nocy wyjeżdżać nie wolno, musieliśmy więc świtu czekać, a była dopiero godzina trzecia po północy. Ulokowano oficerów w kajutach, ochotników w salach pokładowych, z zakazem wychodzenia na pokład i robienia hałasu. Sam z komisarzem i kapitanem zasiadłem w kajucie kapitańskiej, [illegible] kornetę moskiewską, na której widać było ruch ogromny.

— Oni razem z nami wypłyną — rzekł kapitan z miną zafrasowaną.

— Będzie bieda — dodał komisarz.

— Będzie — mówię śmiejąc się, ale nie z nami, tylko z temi tam, i w krótkich słowach opowiedziałem wszystko, nie wymieniając tylko nazwiska Mazziniego, bo sobie tego nie życzył. Jeszczem nie skończył, a już komisarz mię ściskał prawie za ręce, a kapitan wywijając czapką w powietrzu, [illegible] z krzykiem „Hip, hip hurra!“

Przy pierwszym brzasku dnia maszyna zaturkotała, okręt wolno się ruszył i płynął Tamizą.

Na kornecie ruch się wzmagał. (C. d. n.)

*) „The Literary Assotiation of the Friends of Poland“, czyli „Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski“ zawiązało się pod wpływem księcia Adama Czartoryskiego w lutym 1832 r., liczy więc przeszło 46 lat swego istnienia. Świetnie ono broniło interesów Polski wobec rządu i narodu Wielkiej Brytanii. Najszlaczetniejsi i towarzysko najwyżej postawieni mężowie byli i sa członkami tego Towarzystwa. Pierwszym prezesem był sławny poeta angielski Tomasz Campbell. Książę Sussex, stryj królowej Wiktorji brał przez długie lata i aż do śmierci swojej największy udział w czynnościach Towarzystwa, i nosił tytuł onegoż opiekuna. Najgorliwszym obrońcą sprawy polskiej był lord Dudley-Coutts-Stuart, którego przedwczesna śmierć w Stokholmie r. 1854 w czasie wojny wschodniej, nieobliczoną klęskę zadała polityce polskiej podczas tej wojny. Oprócz działań politycznych w interesie Polski. Towarzystwo literackie niespuszczało z oka smutnego stanu emigracji, i pod jego to wpływem rząd angielski wyznaczał i wyznacza do dziś dnia subsidja dla emigracji, mianowicie dla weteranów z r. 1831. Jakie sumy te subsidja i składki Towarzystwa wynosiły dawniej, możemy sobie wyobrazić przeglądając skrupulatnie utrzymywane i co rok do druku podawane rachunki Towarzystwa. Otóż od roku 1832 do trzeciego maja 1878 subsidia rządowe wynosiły sumę 231.816 funtów szterlingów 3 szelingi i 10 pennów, składki zaś Towarzystwa 46.856 ft. 17 sz. 7 1/2 p. Więc razem suma 278.673 L. 1 sz. 5/1 2 p. co znaczy na austrjacką walutę 3,300.000 złr. To zrobili dla nas szlachetni ludzie w narodzie i rządzie, który ostatni nigdy nie grzeszył wielką sympatją dla sprawy polskiej, i działał li tylko ze stanowiska ludzkości. Były lata gdzie dochody Towarzystwa na rzecz emigracji dochodziły do 20.000 L. dziś ledwie dwudziestą część takiej sumy zebrać można. Ale też i śmierć nad naszemi starszemi braćmi z roku 1831 przeszła do porządku dziennego. Otrzymałem w miesiącu maju t. r. list nader ciekawy, a przytem rzewny od majora Szulczewskiego z Londynu. Major Szulczewski należy do tych niczem niezmordowanych pracowników w niwie sprawy ojczystej, którego tylko śmierć zatrzymać zdoła. Prawie od założenia Towarzystwa jest on jego sekretarzem i można powiedzieć dziś prawie duszą. Każdą wolną chwilę, którą mu urząd w ministerstwie wojny pozwala, poświęca pracy dla Polski i dla swoich towarzyszy.“ „Jest nas jeszcze do sześćdziesięciu ze starej emigracji a ja, jeden z najmłodszych już lat 65 liczę“. Blisko dwa tysiące pochowanych na ziemi angielskiej, a resztki nieśmiertelnych falangów naszych dogorywają prawie w nędzy, i pomarliby starcy z głodu, gdyby im miłosierdzie cudzoziemców nie udzieliło bardzo biednego kawałka chleba. Podług wykazów, które mi major Szlczewski uprzejmie udzielić zechciał, nędza między starcami wielka. Czyż godzi się tak zapominać o tych drogich relikwiach chwały narodowej? choć by małą pomocą nie wiele wsparł naszych starych bohaterów, ale czyżby nie byli uszczęśliwieni, widząc, że kraj o nich pamięta, i czyż nie błogosławiliby w godzinę niedalekiej śmierci, tem goręcej swej wdzięcznej i szlachetnej ojczyznie? Adres Towarzystwa jest:

The Literary Association of the Friends of Poland.

Sussex Chambres, Duke Street, St. James. London.

Nie inny rezultat okazuje się z rozpoznania dat statystyki kryminalnej i z zastraszającego nawet między ludnością wiejską wzrostu samobójstw.

Niepocieszający ten pogląd potwierdzają zupełnie daty, zebrane przez Wydział krajowy przy zarządzonej z końcem r. 1876 ankiecie w sprawie materjalnego położenia kraju, której rezultat dotąd w połowie już opracowany, na następnej sesji przedłożonym zostanie Wysokiemu sejmowi.

Podany powyżej w ogólnych zarysach obraz ekonomicznego rozstroju winniśmy uzupełnić wskazaniem środków, któremi w ostatnich czasach usiłowano usunąć główne przyczyny złego stanu stosunków. W rzędzie tych środków wypada położyć dwie ustawy uchwalone przez Radę państwa wskutek kilkakrotnie, konsekwentnie i z rzadką jednomyślnością podniesionych nalegań Wysokiego sejmu tj. ustawy skierowane przeciw lichwie i pijaństwu, dwom powszechnie znanym źródłom zubożenia ludności wiejskiej. Obie te ustawy obowiązują zanadto krótko, aby już teraz osądzić można, czy w wykonaniu odpowiedziały zupełnie wytkniętym celom i nadziejom wyrażonym w chwili, gdy były jeszcze tylko projektami. To pewna jednak, że jeżeli władze powołane do wykonywania tych ustaw, postępować będą ciągle w sposób energiczny i nie zapomną o tem, że przepisy spowodowane wyjątkowym stanem rzeczy i wyjątkowymi stosunkami, winny być zastosowywane także z wyjątkową ścisłością, a nawet z pewną bezwzględnością — zbawienne skutki dadzą się uczuć już w najbliższej przyszłości. Nałóg pijaństwa jest jak każdy nałóg, tak trudny do wykorzenienia, że najsurowsza ustawa na razie okazać się może bezsilną.

Inaczej rzecz się ma z lichwą, gdyż tutaj wchodzi w grę tylko żądza wygórowanego zysku, a tę można zaraz poskromić zastosowaniem dotkliwych postanowień karnych. To też niewątpliwą jest rzeczą, że ustawa przeciw lichwie wydana, już teraz wykazać się może dodatniemi skutkami praktycznymi.

Coraz częściej można słyszeć o lichwiarzach, którzy zrażeni słuszną surowością prawa zaniechali niegodziwego wyzyskiwania [illegible], w wielu wypadkach nawet zupełnie wycofali swoje kapitały z interesów lichwiarskich i używają ich do innych przedsiębiorstw. Jest rzeczą ubolewania godną, iż jeżeli kredytowi odjęte zostają znaczne kapitały, które dotąd w ciągłym ruchu były, ale w tym wypadku nie należy żałować kapitałów wycofanych z operacji kredytowych, bo jak wiadomo, były to operacje obliczone tylko na zgubę pracującej klasy ludności. (C. d. n.)

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Serajewo, stolica Bośnii, zostało d. 19. bm. wzięte przez wojska austrjackie „po krwawej walce", przyczem, jak sam urzędowy biuletyn wspomina, „odbywały się niesłychane i nie do uwierzenia sceny dzikiego fanatyzmu". Miasto więc zostało zdobyte szturmem, przyczem na wojsko austrjackie strzelano z każdego domu, z każdej szczeliny w drzwiach, z każdego okna, nawet kobiety, ludzie chorzy i ranni, umieszczeni w szpitalu wojskowym, brali udział w walce". Jenerał Filipowicz wyraża zadowolenie swoje, iż nie gorzej zostało spustoszone, jak zostało. Powstańcy rozproszyli się na wszystkie strony, osobliwie w kierunku Gorazdy i Rogaticy, tj. na wschód i na południowy wschód.

Tego samego dnia, kiedy w ten sposób została ustalona okupacja stolicy, i zaprowadzono tam porządek, Bośniacy pod Dobojem zaatakowali ponownie dywizję jen. Szaparego, ale po dłuższej walce zostali odparci, przyczem jen. Schmigoz został lekko ranny. Z tej ostatniej okoliczności wnosimy, że dywizja Szaparego otrzymała posiłki, albowiem brygada jen. Schmigoza składa się z pułków, które przed 10 dniami dopiero wymaszerowały z Wiednia.

Rzecz dziwna, że prócz ogólnikowych wiadomości nie mamy żadnego szczegółu o kampanii jen. Szaparego, i w ogóle [illegible] krążą o tem przerażające wieści. Musimy cierpliwie czekać na wyjaśnienie faktów, które zapewne będą przedmiotem rozpraw w parlamencie.

Oprócz tego uwagi godną jest rzeczą, iż dotąd ministerstwo wojny nie zdobyło się na ogłoszenie dokładniejszych wykazów strat. Dzisiaj mamy w *Wiener Ztg.* spis kilku nazwisk oficerskich, które od pierwszej chwili są znane z telegramów, a zatem nie potrzeba ich było powtarzać. Zresztą minęły już czasy, kiedy ludność zadowalała się tylko wiadomością o zabitych lub rannych oficerach. Ma ona wszelkie prawo żądać, aby los szeregowców na jednakiej równi był traktowany, zwłaszcza iż na teatrze okupacyjnym walczy obecnie wiele pułków rezerwowych, złożonych z ludzi żonatych i dzietnych. Przypominając to, stajemy się tylko wyrazem ogólnego głosu publiczności, która utyskuje bardzo na takie upośledzenie, i nie może się wstrzymać od uwagi, że w wojsku, którego organizacja tyle kosztuje, nie masz należytej służby, któraby czuwała nad bezzwłocznem zestawieniem wspomnianych wykazów.

Dnia 19. bm. przybyła do Broodu partja poddanych austrjackich, z Serajewa umykających. Powiadają oni, że byli narażeni na wielkie niebezpieczeństwo, znaleźli jednak opiekę u konsula niemieckiego dr. Frommelta, [illegible] konsulowie w chwili rozpoczęcia [illegible] okupacji, [illegible] wszędzie prawie [illegible] swoje stanowiska.

Jaki jest brak komunikacji z główną kwaterą, dowodem szczegół, że sam cesarz miał się [illegible] spóźnianie depesz. Dzienniki wiedeńskie potrzebowały dwa tygodnie czasu, by się dostać do głównej kwatery a odwrotnie w Wiedniu odbywają się konfiskaty [illegible] nawet na telegram, opatrzone wizą szefa sztabu.

Z powodu stałego braku [illegible] na Banialukę roszczą się w Chorwacji pogłoski o [illegible] powstańców na tamtejszy szpital wojskowy, umieszczony opodal od miasta, o wymordowaniu chorych i lekarzów. Wiadomość ta okazuje się być bajką, powstałą stąd, że przez jakiś czas komunikacja pomiędzy Gradyską a Banialuką była przerwana, co dawało powód do najpotworniejszych wieści. O ataku tym niema również dokładnych i autentycznych doniesień, chociaż z Ameryki już możnaby się takowych doczekać. W krótkości przedstawia to zdarzenie jak następuje:

Mahometanie z okolic Banialuki, [illegible]

pułkownikiem na czele 4 dział górskich z ludźmi, mając pewnego majtka, obznajomionego z miejscowością za przewodnika. Działa te skartaczowały rokosza i spaliły dzielnicę turecką. Dnia 17. bm. przybyły do Sissek dwa ambulanse okrętowe z 300 rannymi i chorymi, między temi 16 oficerów z dywizji Szaparego. Korespondent pisze o tem: Właśnie skonał jeden żołnierz z wycieńczenia, a drugi kona. Ludzie ci opowiadają straszliwe rzeczy. Mieli oni do czynienia nietylko z powstańcami ale i z regularnemi wojskami, zaopatrzonemi w działa Kruppa. Przez trzy dni musieli biedacy walczyć, nie jedząc nic ani pijąc. [illegible] Turcy pod Szamaczem strzelali na nasz statek „Drenkowa." Statek musiał zawrócić. Sternik zabity.

N. W. Tagblatt donosi, że dotychczas wysłano do Bośnii 41.000 rezerwistów.

Listy z Podola.

List X.

Drogi mój Stanisławie! żądasz żebym ci wyjaśnił przyczynę nędznego stanu chłopa i jego ubożenia coraz większego.

Łatwo to mi przyjdzie, bo przyczyny upadku gospodarstw chłopskich są te same prawie, co i przyczyny upadku gospodarstw większych właścicieli.

[illegible]

banki owe, a ich jest dwa, każą sobie płacić 12%, a doliczywszy inne jakieś koszta, okaże się że chłop płaci rocznie 16 a nawet podobno 18 od sta! Osądź teraz sam czy przy najlepszem gospodarstwie i najlepszych urodzajach, chłop może wyciągnąć tyle, aby sam się wyżywił, opłacił ciężary przywiązane do gruntu i zaspokoił raty bankowe? Jest to rzeczą absolutnie niemożliwą.

A dolicz do tego nieurodzaj, jaki coraz częściej dotyka Podole, elementarne klęski, od których ciemnota jego nie pozwala się ochronić, nieprzewidziane wypadki, jak choroba, śmierć, proces i t. p. a będziesz miał pojęcie w jakiem to kole zaczarowanem zamknięty jest biedny nasz chłop, w którem tylko wegetować może, ale nie żyć. Dla niego istnieje na tej ziemi prawdziwie dantejskie piekło, a nad każdą chałupą zdaje się wisieć złowrogi napis: „tu nie ma nadziei."

Jeszcze w okolicach, gdzie jest poboczny zarobek, dzięki jakiemu takiemu ruchowi przemysłowemu, a ztąd i handlowemu, chłop może się ratować szczególniej na przednówku, któren tutaj jest powszechnie głodnym, ale gdzież szukać takich błogosławionych okolic na Podolu.

Cóż więc dziwnego, że chłop rat bankowych nie opłaca, a czując głód na przednówku idzie do żyda i jak o jaką łaskę żebrze pożyczki. O procent nie dba, bo któż mu użyczy taniej pożyczki, a z drugiej strony czyż głodny może się targować? A jeżeli żyd odmówi nie ma innej rady dla niego, jak sprzedać kawałek gruntu temuż żydowi, lub mu zastawić, co zupełnie na jedno wychodzi. Są wypadki że za pożyczenie 10 zł. zastawia żydowi cały sznur pola za procent.

Ztąd to drogi mój Stanisławie, chłop rok rocznie wyzuwa się po kawałku ze swojej ojcowizny, a żydzi i niekiedy księża, coraz więcej skupują gruntów. Nie ma wsi, w którejby nie było przynajmniej dwóch żydowskich folwarków, a w większych jest ich już po kilka i kilkanaście, jak w Nowosiółce k., a niektóre z nich liczą po sześćdziesiąt morgów obszaru, złożonych z samych sznurów chłopskich.

Czyż nie miałem racji pisać, mój drogi bracie, że zamierzona pomoc 5ciu milionów, jaką kraj według projektu Wydziału krajowego, ma udzielić gospodarstwom włościańskim, nie zażegna strasznej katastrofy, jaka się unosi nad Podolem. Ona, powtarzam raz jeszcze, może ją odroczyć tylko na pewien przeciąg czasu, ale nie jest lekarstwem radykalnem, aby zażegnać burzę i wyrwać gospodarstwa rolne z prawdziwej otchłani, w jakiej są pogrążone.

Twój na zawsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. sierpnia.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. a) Wniosek w sprawie projektowanego połączenia torów kolejowych między magazynami towarowym i materjałowym na dworcu kolei Karola Ludwika; b) Rekursy w sprawach budowniczych: pp. Elżbiety Wolfeil 355 m, M. Rapackiej 188 m., Franciszka Underki l. 67 & 278²/; Angielskiego Marcina 419³/; Juera Chamajdesa i Sary Beili Mader 220³/; Arona Spinadla l. 204 m.; Sonne Jakóba l. 154³/; Kaufa Majera l. 623³/. 2. Rekurs w sprawie budowniczej Majera Samuela Laufera l. 259³/. 3. Wniosek w sprawie rektyfikacji granic gruntów zajętych w Biłohorszczy przez kolej Albrechta. 4. Wniosek względem zakupna 62⁴/₆ kwadr. sąż. z realn. pod l. 680³/ na regulację uliczki zamkniętej. 5. Sprawa urządzenia studni przy ulicy Teatyńskiej. 6. Gottlieb Fryderyk Speidel o przyrzeczenie przyjęcia do gminy tutejszej. 7. Wnioski w sprawie wynagrodzenia nauczycieli religii przy szkołach miejskich. 8. a) Salomon Rosenzweig nauczyciel religii izraelickiej przy szkole im. św. Marcina o wynagrodzenie; b) Przełożeństwo zboru izrael. o subwencję celem utworzenia pięciu klas paralelnych w I. szkole izraelickiej. 9. Wnioski w sprawie ustanowienia posady chemika miejskiego.

* Z powodu wielokrotnych zapytań wystósowanych do ministerjum, jak się właściwie ma rozumieć rozporządzenie zakazujące dyrektorom i nauczycielom zakładów naukowych trzymać u siebie „na stancji" studentów, minister oświecenia w odpowiedzi 8. z. m. oznaczył jako granicę możność bezparcjalnego wykonywania zawodowych obowiązków. Z tych powodów niedozwolonem jest utrzymywać uczniów uczęszczających do tego samego zakładu, czy klasy, w którym jest zatrudniony nauczyciel, chociaż zamieszkanie ucznia u profesora udzielającego nauki w innej klasie jest również nie stosownem już dlatego, że mogłoby to wywołać wpływ na rozdział przedmiotów.

* Kandydaci leśnictwa, którzy w roku bieżącym chcą być dopuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na samoistnych gospodarzy, lub na strażników i technicznych pomocników leśnych, mają swe podania wnieść do c. k. namiestnictwa najdalej do końca sierpnia b. r., a to: kandydaci zostający w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem dotyczącego ces. k. starosty.

Do podania należy dołączyć dokumenta wskazane w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 16go stycznia 1850 dz. p. p. nr. 63, i oznaczyć wyraźnie w podaniu czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi „dla samoistnych gospodarzy lasowych" czy też egzaminowi dla „pomocników leśnictwa."

Podania, w których to nie będzie jasno wyrażonem użyciem wyrazów, którymi ustawa rozróżnia te dwie kategorje egzaminów, nie będą uwzględnione.

— **W Chrzanowie** umarł tameczny naczelnik powiatu, starosta Teofil Janiszowski, kawaler maltański, licząc lat 49.

— **Po angielsku.** Znany korespondent *Times'a* Blowitz, przywiózł swej małżonce bardzo godną uwagi pamiątkę kongresu berlińskiego. Jest to wprawdzie ni mniej ni więcej jak wachlarz drewniany; ale składowe części opatrzone są ozdobami, robiącemi go pamiątką dziejową i zarazem interesującą kolekcją autografów. Na średniej laseczce dyrektor akademii sztuk pięknych w Berlinie, profesor Werner zwany dziś „malarzem kongresu" — dlatego że magistrat berliński zlecił mu uwiecznienie pamięci zebrania, w olbrzymim obrazie, za który zapłacono mu 60 tys. marek, narysował szkic posiedzenia kongresu. W szkicu tym figurują osoby głównych pełnomocników. Na pozostałych dziewiętnastu laseczkach całe gremium dziewiętnastu delegatów z ks. Bismarkiem i ks. Gorczakowem na czele, podpisało się własnoręcznie. Blowitzowi dawano już za ten wachlarz 10 tysięcy funtów szterlingów, ale oświadczył, iż go za żadne pieniądze nie sprzeda.

— **W Capron** w Illinois zapowiedział niejaki G. W. Burleigh, człowiek znany z nauki a zarazem przesycony życiem, na 27. lipca odczyt mający tendencję liberalną, dodając, że sprawi słuchaczom rzadką przyjemność, gdyż będą świadkiem dojścia człowieka do „wiecznej nicości", gdyż prelegent się w końcu odczytu zastrzeli. Wstęp oznaczony był na 1 f. s. od osoby, a dochód miał służyć na opędzenie kosztów pogrzebu prelegenta i na zakupienie dzieł Huxleja i Darwina dla biblioteki miejscowej. Nadszedł oczekiwany wieczór i odczyt zajmujący, w obecności nadzwyczajnie licznych słuchaczów, odbył się, a w końcu Burleigh dotrzymał słowa. Program został sumiennie spełniony, a zanim przeszkodzić zdołano, prelegent strzeliwszy sobie w głowę, padł nieżywy w objęcia przyjaciół.

— **Zabójczy owad.** W miejscowości Waidhofen, w Tyrolu, nauczyciel ludowy w zeszłym tygodniu ukąszony został przez muchę w rękę. Zrazu nie zważał wcale na obrzęknięcie palca w miejscu ukąszenia, lecz już w nocy silny ból nie dał mu zasnąć. Obrzęknięcie i ból w ręce całej wzmagały się ciągle tak, że chory musiał udać się na trzeci dzień do lekarza w pobliskiem miasteczku. Lekarz od razu poznał, że ratunek już był niemożliwy; jakoż chory, umieszczony w szpitalu i starannie pielęgnowany, w tych dniach zakończył życie. Mucha, która go ukąsiła, jak się zdaje, niosła z jakiegoś ścierwa jad trupi na swem żądełku, którym zatruła krew nieszczęśliwemu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Berlina donoszą d. 19. b. m., że radca tamtejszej legacji austrjackiej Majer z polecenia rządu wyjechał do Petersburga w ważnej misji.

Car wyjeżdża d. 22. b. m. do Odessy, ale nie przez Moskwę.

Zdrowie cesarza Wilhelma polepszyło się tak dalece, że jak słychać, jeszcze tego roku obejmie on na nowo rządy państwa.

Według doniesień z Belgradu wszystkie mocarstwa mają tam ustanowić swoich rezydentów. Austrjackim ma być ks. Wrede, a serbskim w Wiedniu Zukicz.

Przed trybunałem karnym w Lublanie ma wkrótce rozpocząć się proces o zdradę stanu przeciwko kilku obywatelom tryesteńskim.

Seraskierat w Stambule ogłasza, iż armia turecka rozłożona w całem państwie, liczy obecnie 410.000 ludzi, do czego wkrótce przybędzie 67.000 jeńców z Moskwy. Materjał artylerzycki uzupełniono.

Z dokładniejszych raportów o bitwie pod Bellalowaczem d. 16. b. m. wynika, że Austrjacy zabrali 20 namiotów i 130 jeńców, oprócz broni i amunicji.

Jen. Totleben odbywał d. 17. bm. wielką rewję pomiędzy Makrikieni a Sanstefano. Stanęło do niej 87.000 żołnierzy i 350 dział. Podczas rewji w pobliżu jenerała strzelił jakiś Turek z pistoletu. Schwycono go. Turek tłumaczył się, że strzelił na „wiwat", sądząc że Moskale wybierają się już do odmarszu.

Wiedeń, 20. sierpnina. Serajewo po zaciętej walce wzięły wojska austrjackie dnia 19. sierpnia.

Wiedeń, 20. sierpnia. Raport jenerała Filipowicza z Serajewa dnia 19. sierpnia: Jenerał Tegethoff miał 16. sierpnia potyczkę z powstańcami pod Kakani a dnia 17. sierpnia rozpoczął marsz ku Wysokiej. Około godziny 8. rano zderzył się z nieprzyjacielem, który obsadził długą linię od Czajców, na prawym brzegu Bosny, wzdłuż Podwinaski aż do góry Kralinewacz, na lewym brzegu, dosyć gęsto, a mianowicie Wratnicę redyfami w trzech etapach. Po długiej, zaciętej walce odparto nieprzyjaciela ku Wysokiej, którą Tegetthoff, gdy otrzymał posiłki i nieprzyjaciela zmuszono do cofnięcia się i z lewego brzegu Bosny, natychmiast obsadził, i gdzie znaleziono wielkie masy broni i amunicji. Straty nasze: 2 oficerów i 80 szeregowców rannych, 4 zabitych.

Raport jenerała Tegethoffa o wypadkach dnia 17. bm. otrzymał jenerał Filipowicz dopiero wczoraj rano [tj. 18. bm.] i zatrzymał się z tego powodu i z powodu znużenia wojsk, pod Blazni, podczas gdy Tegethoff posunął się aż do hanu Seminowacz. O godzinie 2. popołudniu przedsiębrał jenerał Filipowicz z dwoma szwadronami huzarów i dwoma działami górskiemi rekonesans ku Serajewu. Tegetthoff z całą swoją kolumną wydostał się na Kosursko-Brdo. Na dzisiaj głównej kolumnie pod jenerałem Kaiffel dano polecenie wydostania się na stoki Jasariny a potem posuwania się na Debelo Brdo i Serajewo. Inna kolumna pod dowództwem pułkownika Willetz wskazany miała marsz drogą ku Kratinselo, podczas gdy Tegetthofowi polecono wydostać się na góry Pasan Brdo.

Gęsta mgła sprzyjała posuwaniu się kolumn, które bez straty doszły do wytkniętych im punktów. O godzinie pół do 7. rozpoczął Tehettgoff walkę przeciw otoczonemu murem kasztelowi [zamkowi], w którym powstańcy kilka dział umieścili. O godzinie pół do 8. już wmięszały się w walkę przeciw zamkowi baterje ciężkich dział, które ustawiono pod Butalic. Równocześnie uderzył pułkownik Willetz na wzmocnioną przekopami i baterjami dział stanowisko powstańców pod Kratinselo.

Gdy nareszcie o godzinie 10½ jenerał Kaiffel, który nierzyjaciela, w bardzo silnych pozycjach się znajdującego, tylko z trudem i powoli przed sobą przeć zdołał — pojawił się na Debelo Brdo, przyprowadzono działa nieprzyjacielskie do milczenia. I wtedy piechota, rozpuszczona w tyraliery, posunęła się ku miastu.

Rozwinęła się walka, jedna z najokropniejszych.

Na nasze wojska strzelano z każdego domu, z każdej szczeliny we drzwiach, z każdego okna. Nawet kobiety wzięły udział w walce; znajdujący się w szpitalu wojskowym chorzy i ranni uczestniczyli w walce, która trwała do godziny pół do drugiej. Od bywały się niesłychane i niedouwierzenia sceny dzikiego fanatyzmu, i tylko dobroduszności i karności naszych wojsk zawdzięczać należy, iż miasto nie więcej zostało spustoszone. Jednakowo niektóre domy spłonęły.

Straty, niest-ty, nie były nieznaczne [nicht unbedeutend]. Zdobytych trofeów nie można jeszcze dokładnie podać.

Powstańcy rozprószyli się we wszystkich kierunkach, osobliwie ku Gorazdzie i Rogaticy.

Po skończonym boju i całkowitem obsadzeniu miasta zatknięto cesarską chorągiew na zamku i przy muzyce hymnu narodowego powitano ją 101 wystrzałami działowemi i nieskończonemi okrzykami wojska, do czego przyłączyła się i ludność chrześciańska.

Wiedeń 20. sierpnia. Podług doniesień, nadesłanych z Doboj, wojska hr. Szaparyego wczoraj wieczor zaatakowano. Po dłuższej potyczce atak odparto. Feldmarszałek-porucznik Schmigoz lekko ranny.

Brod 19. sierpnia. Szef powstańców, Golub Babicz, z dowódzcami oddziałów, Pero i Stanko Babiczem, Widem Milanowiczem i Damianem Glawicą złożyli broń wraz z swym orszakiem, dnia 18 sierpnia przy zamku Srb. Inne oddziały z swymi dowódzcami mają tam nadciągnąć dla złożenia broni.

(Ci przewódzcy walczyli dawniej przeciw Turkom, a teraz się wcale nie bili; p. r.).

Konstantynopol, 20. sierpnia. Reprezentanci Anglii, Francji i Niemiec, otrzymali instrukcje od swych rządów, aby Portę upomnieli w stanowczej formie do ścisłego i bez zastrzeżeń przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Egzemplarze berlińskiego traktatu z ratyfikacją sułtana nadeszły wczoraj do Porty.

Belgrad 20. sierpnia. Podług wiadomości z Iwanicy kilka tysięcy żołnierzy, z regularnego wojska z Bośnii, bez oficerów przechodziło przez Sienicę. W bośniackich wojskach w sandżakacie Nowy Bazar zagnieździła się silna dezercja. Zbiegi udają się do domu. Arnauci w Prizrendzie mieli z Konstantynopola otrzymać telegrafem wskazówkę, aby nic nie przedsiębrali przeciw austrjackim wojskom okupacyjnym. Przygotowania do oporu w Sienicy mają więc być teraz powolniej prowadzone.

Konstantynopol 20 sierpnia. Mehemet Ali Basza został ze strony Porty wysłany nasamprzód do Kossowa, aby uspokoić ludność vilajetu, i porobić kroki wcelu przeszkodzenia przeprawy zbrojnych oddziałów i dezerterów do Bośnii.

Przyjechali dnia 21. sierpnia 1878.

HOTEL ZORŻA: Dr. W. Lisowski z Krakowa. St. Skrzyński z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Węgierski z Paryża. S. Friedberg, jenerał z Wiednia. Dr. Haskiewicz z Buczacza. J. Gralewski z Krakowa; A. Skracha z Przeworska.

HOTEL LANGA: W. Herder z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI: E. Kalmucki z Berbestie. St. Łodyński z Nahorca. St. Straszewski z Rzeszowa. K. Kordanowski z Warszawy.

HOTEL KUHNA: J. Drozdowski z Mikuliniec.

HOTEL LAZARUSA: M. Koller z Krakowa. S. Gross z Moskwy.

Lwów, z Izby handlowej, 21. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	232	50	235	—
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	128	50	131	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	247	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	80	86	75
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	80	86	75
Banku hipot. galic. 6 prct.	91	20	92	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90	50	92	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83	60	84	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	36	5	46
„ cesarski	5	40	5	49
Napoleondor	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	42	9	54
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	56	50	57	50
Srebro	100	50	102	—
Kupony w srebrze	100	—	101	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 20. sierpnia 1878. godzina 2. minut 25 po południu.

Losy kredytowe	162 25	Węgier. kred.	227.—
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	106.80
Unionsbank	68.—.	Kolej Kar. Lud.	234.—
Nordbahn	198.—.	Kolej Połudn.	73 —
Kolej Alföld.	121 50.	Kolej Elżbiety	166 50
Kolej Lw.-czer.	129 50.	Węg. Nordostb.	119 50
Rudolfsbahn	121 25.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 —.	Galic. indemniz.	83.75
Losy z r. 1864	142 25.	Kolej siedmiog.	114.—
Verkehrsbank	105 —.	Losy tureckie	26.—
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	255.—
Bankverein	106.50	Losy węgier.	80.—
Rosyjski rubel papier.	1.21¼.	Marki niemieckie	57 05
Wied. Comunal.	92.90	Renta węg. 6%	87.60

Usposobienie: przy końcu lepsze.

Wiedeń d. 21. sierpnia, godzina 10 minut 42 po południu.

Akcje kredytowe	258.20	Anglo-austrjackie	105.60
Kolei Kar. Lud.	233.50	Kolej Południowa	72.50
Unionsbank	67.80	Napoleonder	9.28 —

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 20. sierpnia. godzina 4 minut 5 po południu.

Russ. Bankn.	213.—	Credit Actien	455.—
Lombarden	127.—	Galizier	103.20
Rumänier	30.50	Oesterr. Banknot.	175.45

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4½ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 21 sierpnia 1878.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Wiedeń 19 sierpnia.		
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	62 45	62 60
„ „ w srebr. 5 „	64 40	64 55
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	306 —	308 —
„ 1839 1/5 losu „	306 —	308 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 50	108 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	111 75	112 25
„ 1860 „ 100 „ „	120 50	121 —
„ 1864 „ 100 „ „	142 25	142 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	139 25	139 50
Renta złota 4 proc.	73 75	72 90
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 75	84 75
Bukowińskie	81 —	81 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 —	88 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	101 75
Węgierska poż. po 100 złr.	80 50	81 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	108 —	108 50
Bank nared. Act. Ges. 200 złr.	83 —	85 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	261 75	262 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	280 25	280 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 —
Franko-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franko-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible]	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	820 —	822 —
Unionbank po 100 złr.	68 25	68 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	105 25	106 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 50	109 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	33 —	34 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	121 —	122 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	166 —	166 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1985 —	1995 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	131 75	132 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	234 —	234 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	130 —	130 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	113 50	114 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	50 25	50 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	121 —	121 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	114 50	115 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	254 25	254 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	72 —	73 —
Tramway wied. po 200 złr.	152 —	153 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	89 50	90 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	120 —	121 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	114 —	115 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Sądow. Tow. austr. po 800 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	107 50	108 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	94 75	95 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	89 70	90 20
Towarz. kred. miejskie 6 proc.	89 75	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 70	99 85
Obligacje pierwszeństwa (kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 proc. 100 złr.	70 —	70 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 proc. srebr. w. a.	72 —	72 25
Orseka z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50
„ em. 1862 5 proc.	90 50	91 —
„ em. 1870 5 „	84 50	85 50
„ em. 1872 5 „	— —	90 75
Ferdynanda pół. 5 proc. m. k.	101 —	101 50
„ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	105 50	— —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 75
„ II. em. 5 proc.	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	98 —	98 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	79 50	80 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	83 —	83 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	— —	69 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	80 —	81 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	76 —	76 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	75 —	76 —
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 proc.	68 —	68 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 25	162 75
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	30 75	31 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	15 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 75	36 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 —	28 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 45	56 65
Frankfurt 100 mark	56 45	56 65
Hamburg 100 mark	56 45	56 65
Londyn 100 funt. szterl.	115 50	115 90
Paryż 100 franków	46 10	46 20

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 po południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 5 min. 57 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 11 m. 23 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Rok szkolny 1878/79.

Pewien Francuz przyjmuje na ... uczniów uczęszczających do szkół publicznych lub ... Korepetycje do wszystkich przedmiotów ... Rozmowa w języku francuskim ... tymże języku ... się do mnie można osobiście, ulica ... dole.

3187 3 3

W Bonowie w powiecie ... miasteczek Jaworów, Mościska, Krakowiec i Wisznia, jest od dnia 1. ... **prawo propinacji** z gruntami, łąkami ... ska i sągów opału ... ściowo do wyszynku ... w Zarządzie ... poczta Jaworów.

NADESŁANE.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakaźnienia krwi powstałych i wzmacnianie sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego „*Poradnik*" w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz. 2945

L. 1121.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje przez publiczną licytację:

I. w rewirze **Rozwadów:**

50 stosów buk. i grab. łup. cena wywołania 6 zł.

20 stosów brzozowych łup. cena wywołania 5 zł.

II. w rewirze **Stulsko** (w dziale) 500 stosów buk. łupanych cena wywołania 5 zł.

III. w rewirze **Iłów:**

a) na Tokarowie: 1955 stosów buk. łup. cena łupanych 5 zł.

b) nad Boryniczami: 114 stosów bukow. łupanych 6 zł. 50 ct.

IV. w rewirze **Brzozdowieckim:**

a) na Garbie 355 stosów grab. i buk. łupanych cena 5 zł. 50 ct.

b) w Wiszniowcu 400 stosów bukowych łup. po 5 zł. i po 6 ct. od każdego stosa dla służby leśnej.

Jako wadjum zaś mają chętni kupienia złożyć kwotę 10proc. od oferowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 1. września 1878.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, w Mikołajowie i inspicjencji dóbr w Brzozdowcach. 3200 2—2

L. 1193.

OGŁOSZENIE.

Administracja Fundacji hr. Skarbka wydzierżawia prawo propinacji w miasteczku Smorze z przyległościami, Smorze górne, dolne, Felicjental i Annaberg na czas od 1go stycznia 1879. do 31go grudnia 1881.

Jako cenę wywołania postanawia się roczny czynsz w kwocie 1900 złr. a. w. jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanego rocznego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Fundacji hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 15. września rb.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane ostęplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jako też w Zarządzie dóbr w Smorzu. 3210 2—8

L. 37249/78.

Licytacja

na dostawę 12630 met. sześć. kamienia konserwacyjnego na drogę Jarosław Bełzec odbędzie się d. 20. września 1878. r. o godzinie 11. przed południem w biórach Rad powiatowych w Jarosławiu i w Cieszanowie. Cena wywołania 43.493 z. 60. ct. w. a. Oferty na całą lub częściową, na trzyletnią lub roczną dostawę mogą być wnoszone w każdym z powyższych Wydziałów.

Bliższe warunki można przejrzeć w biórach Rad powiatowych w Jarosławiu lub Cieszanowie w godzinach urzędowych.

Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 19 sierpnia 1878.

Ogłoszenie.

Ponieważ na dniu 11. czerwca b. r. odbyte Walne Zgromadzenie niedoprowadziło do stanowczego załatwienia sprawy względem zmiany statutów — przeto zaprasza się P. T. członków tegoż Towarzystwa na **powtórne Walne Zgromadzenie, które dnia 25. sierpnia b. r.** o godzinie 2giej z południa w sali Rady powiatowej odbędzie się.

Przemyślany 11. sierpnia 1878. 8198 2—2

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego.

C. k. Akademja górnicza w Leoben

odczyty i ćwiczenia w roku szkolnym 1878/79.

Profesor **Dr. E. Kobald**: wyższa matematyka z ćwiczeniami, fizyka.

Profesor **Lorber Franz**: Geometrja wykreślna, rysunki konstrukcyjne, praktyczna geometrja I. i II. z ćwiczeniami, rysunki sytuacyjne.

Profesor **Böck Ruppert**: Mechanika techniczna, nauka powszechnej budowy maszyn i ćwiczenia konstrukcyjne.

Prof. **Helmhacker Rudolf**: Mineralogja, geologja, paleontologja z ćwiczeniami.

Prof. **Schöffel Rudolf**: Chemia (teoretyczna) powszechna, metalurgiczna i analityczna, probierstwo, ćwiczenia w laboratorium.

Prof **Rochelt Franc**: Górnictwo, kruszcomiernictwo z ćwiczeniami, wykonanie planów górniczych, encyklopedja górnictwa.

Prof. **Kupelwieser Franc.** Hutnictwo żelaza, hutnictwo metalurgiczne, hutnictwo warzelne, encyklopedja hutnictwa.

Prof. **Hauer Juliusz**: Nauka budowy maszyn górniczych i hutniczych, encyklopedja tejże nauki, ćwiczenia konstrukcyjne.

Docent nadkomisarz górn. **Gleich Józef**: Prawo górnicze, wekslowe i kontraktowe.

Docent zarządca lasów **G. Gisth J.** Encyklopedja leśnictwa.

Docent buchalter **Pollandt J**: Buhalterja.

Pryw. docent Dr. **Maur. Caspaar**: Ekonomia polityczna.

Pryw. docent profesor wyż. szkoły realn. **J. T. Turkus** franc. i angielsk. język.

Przyjęcie słuchaczów rozpoczyna się z dniem **7. paźdz. do 10. paźdz.**

Rok szkolny kończy się z końcem lipca.

Na żądanie przesyłają się programy. 2824 2—8

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.